



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Lekcje (nie tylko) religii : język szkolny a T(t)ajemnica w poezji księdza Jana Twardowskiego

**Author:** Kamila Czaja

**Citation style:** Czaja Kamila. (2015). Lekcje (nie tylko) religii : język szkolny a T(t)ajemnica w poezji księdza Jana Twardowskiego. W: J. Kempa, M. Giglok (red.), "Słowo, doświadczenie, tajemnica" (S. 115-133). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Kamila Czaja**

Uniwersytet Śląski

## Lekcje (nie tylko) religii Język szkolny a T(t)ajemnica w poezji księdza Jana Twardowskiego

Lessons of (not just) religion  
Language of school and M(m)ystery  
in the poetry of Father Jan Twardowski

**Abstract:** The text focuses on the use and function of educational terminology and situations in the works of Fr. Jan Twardowski. The chapter *Language of school — in a school* is an attempt to analyse how this poet presents the lessons of religion. Fr. Twardowski often uses scenes from the religion lessons to teach tolerance (*Do moich uczniów*) and to show how religion should be taught at school (*Wizytacja, W klasie, Spór, Śmietnik*). This vision of teaching, that lets the pupils have their doubts, has its own poetic presentation in the poem *Lekcje religii z księdzem Twardowskim* by Tomasz Jastrun. The chapter *Language of school — in life* deals with Twardowski's works which use school to talk about things not connected with school itself. The school is here just a metaphor of life — according to the theory of conceptual metaphor by George Lakoff and Mark Johnson. Fr. Twardowski familiarises the past (*Pierwsza klasa, Szkoła, Rozmowa z harcerzem, O wspomnieniach szkolnego mundurka*), the future (*Pożegnanie szkoły*) and the human unimportance (*Korepetycje, Grono pedagogiczne*). This language, with its roots in school, is also useful in preaching proper ways of believing (*Jeszcze nie, Więcej, Uczy, Wiara*). Fr. Twardowski also shows that scientific approach to life is incompatible with the truth of existence (*Studentowi*). Avoiding the invasive didactics, the poet uses educational terminology and situations to talk about M(mystery) and in this way his poems always seem like "the lessons of religion".

**Key words:** Father Jan Twardowski, language, education, religion, metaphor

## W szkole księdza Twardowskiego

Język szkolny wyraźnie towarzyszy dziełom księdza Jana Twardowskiego. Poeta jest autorem zbioru wierszy, anegdot i aforyzmów zatytułowanego *Elementarz księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego*, a badacze twórczości kapłana-poety również sięgają po szkolne określenia. Jedna z książek nosi tytuł *Lekcja z księdzem Twardowskim*, a Helena Zaworska pyta w niej: „Skąd bierze się aż tylu uczniów w »szkole« księdza Twardowskiego? Na czym polega fenomen ogromnej popularności jego poezji?”<sup>1</sup>. Z kolei Daria Mazur bada *Elementarz* jako przykład edukacji personalistycznej<sup>2</sup>, a Andrzej Lam analizuje wczesne utwory księdza Twardowskiego poprzez jego trzy role: „ucznia, powstańca i księdza”<sup>3</sup>. Jednak „szkolne” usytuowanie tego poety związane jest nie tylko z recepcją i *Elementarzem*, ale także z samymi wierszami.

Marek Karwala tak charakteryzuje twórczość księdza Twardowskiego:

Trudna do uchwycenia okazuje się granica między powszedniością a sakralnością, powszedniość bowiem dociera do sfery sakralności, ale i sakralność poprzez poezję wkracza w zwyczajne życie. [...] Poezja Twardowskiego [...] sięga po elementy rzeczywistości pozasakralnej (także językowe), aby przy ich pomocy w nieoczekiwany sposób mówić o tym, co metafizyczne<sup>4</sup>.

Wydaje się, że można potraktować język szkolny w wierszach księdza-poety właśnie jako jeden z przejawów tej „rzeczywistości pozasakralnej”, która pozwala mówić o tajemnicach znacznie wykraczających poza prozę życia.

<sup>1</sup> H. JAWORSKA: *Trzcina czująca*. W: J. TWARDOWSKI: *Lekcja z księdzem Twardowskim*. Kraków 2001, s. 14.

<sup>2</sup> Zob. D. MAZUR: *W stronę edukacji personalistycznej. O „Elementarzu” księdza Twardowskiego*. W: *Wokół twórczości ks. Jana Twardowskiego*. Red. A. SULIKOWSKI. Szczecin 2007, s. 219–228.

<sup>3</sup> Zob. A. LAM: *Poezja i doświadczenie: uczenia, powstańca i księdza. Wiersze Jana Twardowskiego z lat 1932–1959*. W: *„A to co na krótko może być na zawsze...” Pokłosie spotkania poświęconego pamięci księdza Jana Twardowskiego*. Red. E. HOFFMANN-PIOTROWSKA, J. PUZYNNINA. Warszawa 2007, s. 45–70.

<sup>4</sup> M. KARWALA: *Metafizyka oczywistości. O poezji ks. Jana Twardowskiego*. Kraków 1996, s. 109, 128.

## Język szkolny — w szkole

W planie najbardziej podstawowym wykorzystane zostają w tej poezji wątki lekcyjne. Niektóre wiersze to właściwie zaledwie proste obrazki z życia nauczyciela katechety. Tak jest w przypadku utworu *Notatki o klasie 5b*, w którym humorystycznie przedstawiono trudny los dydaktyka:

Nie zapisuję, nie dręcę dwóją,  
a panny w klasie mi hałasują,  
[...]  
a ja wciąż bledszy i coraz chudszy,  
wołam o Bogu jak Jan na puszczy<sup>5</sup>.

s. 123

Na szczęście wspólne śpiewanie kolęd zbliża jednak katechetę i niesfor-nych uczniów: „O klaso, straszna klaso, choć niesforna wielce, / przyszedł czas, że zdobyłem nagle twoje serce”.

Znacznie częściej jednak tego rodzaju „scenki” z lekcji religii mają cel głębszy niż prezentacja dydaktycznych klęsk i tryumfów. Wiersz *Do moich uczniów*, rozpoczynający się wersami: „Uczniowie moi, uczenniczki drogie, / ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych” (s. 144), to także portret klasy i uczniowskich niesubordynacji, ale gra toczy się nie tylko o naukę katechezy. A uczącym się jest, paradoksalnie, sam nauczyciel, który wyznaje:

[...] — bez was świeczki gasną —  
i nie ma żyć dla kogo.

Ten od głupich dzieci  
s. 145

Andrzej Sulikowski pisze: „Bez tego epizodu biograficznego ksiądz-katecheta byłby uboższy jako człowiek. Nawet określenie złośliwe staje się składnikiem czegoś większego, co poeta postrzega w świetle dobra i przebaczenia”<sup>6</sup>. Język szkoły i sytuacja katechetyczna służą więc nauczaniu — ale to przede wszystkim nauczanie tolerancji oraz, jak zauważa Waldemar Smaszcz, „pokory i otwarcia na drugiego człowieka”<sup>7</sup>.

Wskazać można także kilka utworów, w których lekcje religii okazują się właściwie lekcjami tego, jak należy religii uczyć. Przykładem jest wiersz

<sup>5</sup> Wszystkie wiersze ks. Twardowskiego według wydania: J. TWARDOWSKI: *Zaufałem drodze. Wiersze zebrane 1932–2006*. Warszawa 2007. Po cytacie podano numer strony.

<sup>6</sup> A. SULIKOWSKI: *Na początku był wiersz czyli 13 nowych odczytań poezji ks. Jana Twardowskiego*. Kraków 1998, s. 31.

<sup>7</sup> W. SMASZCZ: *Jan Twardowski. Kapłan-poeta*. Białystok 1991, s. 17.

*Wizytacja*. Już w tytule wykorzystany zostaje element szkolnej terminologii, a początek wiersza brzmi niczym relacja z lekcji wzorowo wpisującej się w założenia „systemowe”:

Dzieci usiadły w ławkach  
ostrzono ołówki do religii  
za oknami stukał trójwymiarowy choć ogładzony deszcz  
jak piechota wyćwiczonych aniołów  
ksiądz czarny jak kos tylko bez żółtego dzioba  
rozwiązywał spadochron mózgu  
podlizywał się swemu sumieniu

s. 322

Już w tym fragmencie język zdradza jednak ironiczne podejście do takiego nauczania. Dzieci przypominają karną armię, ostrząc „ołówki do religii” niczym broń do walki. Ksiądz wyposażony jest w „spadochron mózgu”, co batalistycznie również wpisuje go w militarne wątki desantu, ale równocześnie sugeruje myślenie w granicach bezpieczeństwa, bez wychodzenia poza schemat. I nawet deszcz okazuje się „ogładzony” i podporządkowany wojskowemu drylowi niczym „piechota wyćwiczonych aniołów”. Takie zderzenie języka wojny z językiem katechezy od razu sygnalizuje, że coś jest nie w porządku, ale i tak niełatwo przewidzieć ciąg dalszy:

wszystko byłoby jak najlepiej  
tylko nagle weszła Matka Boska  
załamała ręce nad sucharkiem katechizmu

Szkolną „wizytatorką” okazuje się Matka Boska, a tak przekształcona sytuacja rodem z lekcji pozwala Twardowskiemu na zaznaczenie, jak religia prowadzona w szkole wyglądać nie powinna. Pisząc o *Wizytacji*, Karwala podsuwa inny przykład tego rodzaju metodycznych podpowiedzi przez negację, przypominając jedną z anegdot poetę:

Pewien ksiądz, doktor teologii, przyszedł w zastępstwie katechety na lekcję religii do przedszkola. Dotykał rękoma główki dzieci i mówił:  
— Pamiętajcie na całe życie: Bóg jest transcendentalny<sup>8</sup>.

Dopełnieniem wyrażonych w poezji księdza Twardowskiego poglądów na nauczanie może być inna wizytacja — ta podczas lekcji przyrody z utworu *W klasie*:

piszczą wyją głośno chrapią  
książkę do religii drapią.

<sup>8</sup> M. KARWALA: *Metafizyka oczywistości...*, s. 38.

Nagle sfrunął anioł biały  
mówi — lubię te kawały.  
s. 624

O ile w *Wizytacji* Matka Boska załamywała ręce nad lekcją z pozoru poprawną, tak tutaj anioł chwali uczniowskie zachowania powszechnie uchodzące za godne potępienia. Najwyraźniej w tej poezji nadmierna sztywność jest większym pedagogicznym grzechem niż nadmierna po-błażliwość.

Książd Twardowski podsuwa także mniej beztroskie obrazy lekcji religii. Kiedy katechizacja dotyczy młodzieży, sytuacja szkolna kolejny raz wywołuje refleksje nad nauczaniem, ale równocześnie prowokuje też do myślenia o istocie wiary. Wiersz *Spór* zaczyna się następująco: „Wielki spór o Boga w licealnej klasie” (s. 710). Ta sytuacja prowadzi do stwierdzenia: „jest krzyż wiary / jest i krzyż niewiary” oraz do konkluzji:

wie o tym  
Jezus  
prosząc o ciszę  
zrozumie obejmie  
rękami obiema

już wierzysz — kiedy cierpisz że Go nie ma

Rolę wyrozumiałego nauczyciela przejmuje tu Jezus, skoro to on „prosi o ciszę”, natomiast wątpliwości w tym ujęciu stają się także formą wiary. Podobne wątki dostrzec można w wierszu *Śmietnik*, zaczynającym się od słów: „Najgorsze starsze klasy / na lekcji religii” (s. 778). Kluczowa wydaje się w tym tekście fraza: „nie zabieraj pytań / pozostaw niepokój”, wpisywałyby się ona bowiem w postulat uczenia Tajemnicy poprzez jej uszanowanie, a nie poprzez reguły, sprowadzające wiarę do szkolnego rygoru.

Takim wyrozumiałym nauczaniem można wiele wygrać, ale czasem i tak się przegrywa — jak w wierszu \*\*\* [*Przyszedeł mój uczeń...*]:

Przyszedeł mój uczeń powiedzieć do mnie  
słów parę  
— Już nie potrafię dłużej się modlić,  
straciłem wiarę

Odszedł, a w duszy mojej się stało  
pusto i ciemno —  
jakby ktoś lampę sponad brewiarza  
chowal przede mną

s. 169

Nauczyciel jednak stara się oswoić tę „porażkę”. Podkreśla prawo uczniów do wątpliwości jako cechy wynikającej z danej przez Boga wolnej woli i zauważa — podobnie jak w wierszu *Spór* — że ból wynikający z niewiary to już prawie wiara:

Bóg i nie wierzyć czasem dozwoli —  
odszedł w szarugę,  
  
lecz coś zostało i jeszcze boli  
tak długo

Ksiądz Twardowski w swojej poezji nieraz wykorzystuje język szkolny w jego naturalnym, szkolnym środowisku, ale sięga po niego nie tylko po to, by opowiedzieć o katechezie. Często uczy... uczenia. Podejmuje też rozważania nad tajemnicami wiary i wątpliwości. W tym kontekście interesująco — i zbieżnie ze *Sporem* czy *Śmietnikiem* — brzmi utwór Tomasza Jastruna *Lekcje religii z księdzem Twardowskim*, czyli wersja uczniowska, spojrzenie z drugiej strony na tę katechezę, która niczego nie narzuca:

Mówił o Matce Boskiej  
Łagodnie tak bardzo łagodnie  
Jakby była płochliwą sarną<sup>9</sup>

Takie lekcje nie niwelują całkiem dystansu pomiędzy uczniem i nauczycielem. Nie chronią też od wątpliwości, a późniejsze życie jeszcze pomnaża zwątpienie:

Zamknięty w swojej czarnej sutannie  
Patrzył na mnie z góry  
A ja mnożyłem swoje siedem lat  
Przez dziesięć wątpliwości  
  
Teraz mam o dwadzieścia lat więcej  
I odpowiednio więcej wątpliwości  
Można by z nich już niemal  
Zbudować bezbożny kościół

Ale właśnie takie nauczanie zostaje w człowieku, choćby czuł się on już członkiem „bezbożnego kościoła”:

Lecz od tamtego czasu  
Przychodzi do mnie często  
Płochliwa sarna

<sup>9</sup> T. JASTRUN: *Lekcje religii z księdzem Twardowskim*. W: IDEM: *Węzeł polski. Wiersze stare i nowe*. Kraków 1988, s. 49.

Spogląda łagodnie  
I wątpi we mnie

Warto także wspomnieć o „szkolnym” wierszu księdza Twardowskiego wyraźnie odbiegającym od lekcji katechezy. Pojawia się tu zupełnie inny przedmiot szkolny: wychowanie do życia w rodzinie. Ten żartobliwy utwór to zdystansowane spojrzenie na takie nauki, na co wskazuje już potoczność tytułu: *Pan od seksu*. Ta lekcja ma na tle poprzednich zdecydowanie wyrażniejsze przesłanie dydaktyczne, które właściwie nie wymaga dodatkowych objaśnień:

Przyszedł pan od seksu  
tłumaczył nim zaczę  
są rzeczy bardziej łakome niż smaczne  
s. 908

Zastosowanie motywów szkolnych i związanego z tą sferą języka nie kończy się jednak na sytuacjach faktycznie toczących się w szkole. Z tym aspektem poezji księdza Twardowskiego jest podobnie, jak w jego wierszu *Na wakacjach*:

Wakacje. Zamknięta szkoła  
milczy ze wzruszenia wielkiego.  
Tymczasem Marysia znad morza  
pisze list do mamusi,  
jak na lekcji języka polskiego.  
Wojtek, jak na matematyce,  
skarpetki, koszule liczy.  
s. 1050

Być może najciekawsze są właśnie te ujęcia, w których szkoła wpływa na postrzeganie świata, nawet gdy jest się od niej — czasowo lub przestrzennie — daleko.

## Język szkolny — w świecie

W klasycznej już pracy *Metafory w naszym życiu* George Lakoff i Mark Johnson piszą: „Istotą metafory jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy”<sup>10</sup>. Wyróżniają

<sup>10</sup> G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu*. Przeł. T.P. KRZESZOWSKI. Warszawa 1988, s. 27.



też metafory strukturalne, które pozwalają „używać jednego pojęcia o wysoko zorganizowanej strukturze i wyraźnie zarysowanych granicach do tego, by nadać strukturę innemu pojęciu”<sup>11</sup>. Szkoła jako instytucja z jasną siatką pojęć służyć więc może w metaforze strukturalnej ŻYCIE TO SZKOŁA zaprezentowaniu problemów ludzkiego życia w kategoriach „tego, co łatwiej nam zrozumieć”<sup>12</sup>. Jak pisze badacz kognitywnej teorii metafory, Olaf Jäkel:

Metafory pojęciowe („X to Y”) dostarczają modeli myślowych, dzięki którym przedmiot poznania z domeny docelowej (X) staje się dostępny poznawczo poprzez odwołanie się do całkiem innego obszaru doświadczenia (Y)<sup>13</sup>.

Z kolei Teresa Dobrzyńska następująco objaśnia ten mechanizm:

Dzięki pomysłowemu odnowieniu ramowego ujęcia całe serie takich względnych innowacji zyskują sugestywność, a fakt, że są one zakorzenione w powszechnie znanej metaforze pojęciowej, zapewnia im zrozumiałość, wynikającą z dobrego przyswojenia owej wykorzystywanej przez nie domeny<sup>14</sup>.

Szkoła w poezji Twardowskiego bywa taką zorganizowaną domeną źródłową, która pozwala wyjaśnić domeny docelowe, czyli mniej jasne kwestie związane z ludzkim życiem.

Czasami szkolny język wykorzystywany jest po prostu w szeregu przykładów, co pozwala lepiej zobrazować jakąś cechę. W tekście *W okularach* Matka Boska jest ludzka między innymi „jak nauczycielka nad klasówką z zielonym kleksem” (s. 411), miłość z utworu *Miłość* okazuje się „niedokładna jak uczeń co czyta po łebkach” (s. 478), a w wierszu *Straciłem wiarę* niewiara w ostateczny koniec to niewiara „w ostatnią lekcję i dzwonek” (s. 754). Często też szkolny język i szkolne sytuacje pozwalają pełniej wyjaśnić trudne przeżycia lub wątki egzystencji.

Jedną z głównych ról tego rodzaju edukacyjnych nawiązań jest osvajanie wspomnień. Szkolne rekwizyty pozwalają zakorzenić się w idealizowanej przeszłości i wyrazić sprzeciw wobec przemijania. Tak dzieje się w wierszu *Pierwsza klasa*:

Kiedy jutro się zbudzę... będę taki... będę taki... przyrzekam...  
...Karol May... Purpurowa Turnia... Nienawidzę dziewczynek i bajek...

<sup>11</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>13</sup> O. JÄKEL: *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*. Przeł. M. BANAŚ, B. DRĄG. Kraków 2004, s. 33.

<sup>14</sup> T. DOBRZYŃSKA: *Od słowa do sensu. Studia o metaforze*. Warszawa 2012, s. 22.

[...]

i z tornistrem podróż do szkoły kolorowym, śmiesznym tramwajem.

Jakaś stara tablica pod ścianą i kawałek srebrzystej kredy...

jakaś pierwsza odpowiedź na dwóję i milczenie w klasie głębokie

[...]

Jakieś dawno minione okresy i półrocze... jakieś półrocze...

s. 16

Tęsknota podsuwa obrazy, chociaż nie są one konkretne — sytuacje i rzeczy ukazane zostają niewyraźnie, jako „jakieś”, a wspomnianie wywołuje ból wynikający ze zderzenia siebie dawnego, ucznia, z sobą dzisiejszym, czyli już nie „takim”. Wiersz kończą wersy: „...ktoś nas nagle przebudził i zaklął... ktoś tęsknotę zamknął nam w oczy... / ...odejdz, odejdz. Nie pytaj, nie pytaj... kto o chwilach prześnionych pamięta...”, będące najwyraźniej nawiązaniem do fragmentu *Godziny myśli* Juliusza Słowackiego: „Szczęśliwy, kto się w ciemnych marzeń zamknął ciszę, / Kto ma sny i o chwilach prześnionych pamięta”<sup>15</sup>.

Rekwizyty podobne do tych z *Pierwszej klasy* zostają wymienione w czterowersowym utworze zatytułowanym po prostu *Szkoła*:

Ławki tablica kreda

Łza jak diabeł się kręci

Szukam nawet kawałka

mej szkoły świętej pamięci

s. 1019

Nie ma możliwości powrotu choćby do „kawałka” dawnej szkoły. Przesłość okazuje się zamknięta. Sformułowanie „szkoła świętej pamięci” odsyła do rejestru śmierci — szkoła byłaby tu więc czymś, co już umarło (a raczej kimś — wyrażenie „świętej pamięci” odnosi się wszak do ludzi). Można jednak spróbować spojrzeć na wers dotyczący „szkoły świętej pamięci” bardziej dosłownie — jako na wyraz tęsknoty do szkoły, w której wyćwiczono „świętą pamięć”, czyli pamięć tego, co święte, a więc ukształtowaną świadomość wierzącego człowieka. Ale nawet jeśli pokusić się o takie odczytanie, to najwyraźniej ta szkoła także już przepadła.

Z kolei w utworze *Rozmowa z harcerzem* niespełnione marzenia oraz bolesne doświadczenia wojny — tak bardzo odmienne od dziecięcych marzeń o bohaterskiej artylerii — udaje się wypowiedzieć dzięki sięgnięciu do szkolnych czasów, czasów sprzed traumy:

---

<sup>15</sup> J. SŁOWACKI: *Godzina myśli*. W: IDEM: *Dzieła wybrane. Tom 1. Liryki i powieści poetyckie*. Wrocław 1983, s. 259.

Słuchaj, maleńki. I mnie marzyło się tak,  
 gdy dorosnę, ukończę szkołę, z artylerią powędruję w świat.  
 [...]
   
 Sny spopiełały. W mszałach ciernie.  
 Znów marzę. Smucąc niepomierne.  
 Kiedy byłem w szkole, kiedy miałem czapkę uczniowską,  
 niosąc kupiony srebrny gwizdek dawną ulicą Marszałkowską<sup>16</sup>.  
 s. 112

Szkoła umożliwia uchwycenie w słowach śmierci — ludzi oraz ich nadziei — także w wierszu *O wspomnieniach szkolnego mundurka*. Sytuacja zniszczonego budynku ze spalonymi oknami i mapami to wyrazista, możliwa do wypowiedzenia — a tym samym osławiająca żałobę — analogia do losu zmarłych uczniów:

Co tam było, co się z tobą dzieje —  
 moja dawna poburzona szkoła —  
 w dawnych chłopców pogasłe nadzieje  
 klamką stukasz dawno uciszoną.

Popaliły się okna i mapy  
 z Ziemią Świętą gdzie się Saul błakał —  
 rzucić mi na twarz jak garść chłodnej ziemi  
 z klasy ósmej dźwięk zmarłego dzwonka.

Jaka, myślisz, jest pamięć twych uczniów —  
 młodość krótka, głębokie groby —  
 założyłem po tobie w brewiarzu  
 w *Completorium* wstążeczkę żałoby.

s. 114

Tytuł utworu nasuwa skojarzenie z adresowaną do młodzieży książką *Wspomnienia niebieskiego mundurka* Wiktora Gomułickiego: to wspomnienia „mundurka”, a nie noszącego ten strój dziecka. W tekście pojawiają się sformułowania z rejestru związanego z umieraniem, często jednak zostają one przeniesione z ludzi na szkołę: „Popaliły się okna i mapy”, „klamką stukasz dawno uciszoną”, „dźwięk zmarłego dzwonka”. Śmierć uczniów projektowana jest tu na śmierć rzeczy, co pozwala hiperbolizować wojenną zagła-

<sup>16</sup> Warto zauważyć, że ostatnie wersy brzmią podobnie — i pełnią podobną rolę — jak fragment pierwszej strofy utworu Juliana Tuwima *Wtedy*:

Kiedy nosiłem czapkę uczniowską,  
 Wszystko było doprawdy iluzją,  
 Marzeniem i beztroską

(J. TUWIM: *Wtedy*. W: IDEM: *Wiersze zebrane*. T. 1. Warszawa 1971, s. 354).

dę, ale też opowiedzieć ją bez bolesnego przywoływania nazwisk i twarzy bliskich ludzi. Mówienie o edukacji najwyraźniej sprawdza się, gdy mowa o sprawach i tajemnicach ostatecznych. W wierszu *Pożegnanie szkoły* sytuacja rozstania katechety z uczniami także nasuwa myśl o śmierci: „śmierć, co uciszy nam nazwisko, / o Bogu nam przypomni wszystko”.

Użycie szkolnego języka w poezji księdza Twardowskiego niejednokrotnie służy również osławianiu własnej nieważności oraz przyjmowaniu pokornej postawy wobec świata. W utworze *Pożegnanie szkoły* rozważania wynikają z aktualnej sytuacji szkolnej, jednak refleksja stanowi w tym wypadku próbę wizualizacji tego, co dopiero nadejdzie. Smutny jest tu zapowiadany los katechety, coraz bardziej zapominanego przez uczniów:

Po dzwonku idźcie, chłopcy, w świat  
i wy, dojrzałe damy,  
[...]  
Jeszcze pięć lat, nie pozna mnie  
dorosła panna Zając.  
[...]  
W gorzką niepamięć wpadnie ksiądz  
z dziennikiem, dzwonkiem, szkołą —  
[...]  
Bóg będzie dla was rósł,  
a ja się będę dla was zmniejszał.  
  
I spadnę wreszcie w szary kąt,  
tak jak parasol to umie  
lub pies z rodzinnej fotografii,  
co zaczął wyc w albumie.

s. 153—154

Mimo konieczności uznania, że przepadnie w mrokach niepamięci, nauczyciel znajduje pocieszenie w tym, że jego uczniowie nie zapomną o Bogu — wręcz będą coraz bliżej Niego. „Pożegnanie szkoły” i rozstanie z uczniami staje się więc dla księdza pretekstem, by nauczyć samego siebie pokory wobec tego, co naprawdę istotne.

Pokora to lekcja, którą czerpać można także z dwóch wierszy niezwykle istotnych dla rozważań o roli języka szkolnego w poezji księdza Twardowskiego. *Ciało pedagogiczne* i *Korepetycje* to doskonałe przykłady metaforyzowania poprzez słownictwo szkolne spraw ze szkołą niezwiązanych. Mazur pisze:

Wiersze *Ciało pedagogiczne* i *Korepetycje* odczytywać możemy jako pointę dla rozważań ewangelicznych. Częsty w twórczości ks. Twardowskiego

franciszkański motyw natury-nauczycielki życia powraca w tych utworach, czytelnik poddany zostaje reedukacji prowadzonej przez „małych wielkich nauczycieli pokory”<sup>17</sup>.

W drugim z tekstów „korepetytorem” okazuje się konik polny:

Koniku polny  
od nieważnych wierszy  
naucz mnie od małego być mniejszym  
s. 925

Natomiast w utworze *Ciało pedagogiczne* tytułowi „nauczyciele” to... ptaki. Nie zwracają one uwagi na człowieka, a przez to oduczają go stawiania samego siebie w centrum wszechświata: „uczą mnie być nieważnym / nic ich nie obchodzi” (s. 936). Terminologia związana z systemem edukacji odnosi się tym razem do przyrody, co pozwala ten obcy ludziom świat odrobinnę przybliżyć — chociaż równocześnie zostaje on przez to uproszczony, bo sprowadzony do kulturowego słownika.

Język szkolny w poezji księdza Twardowskiego często wkracza na teren wielkiej Tajemnicy — tajemnicy tego, jak wierzyć. Szkolna skala ocen daje na przykład szansę, by w wierszu *Jeszcze nie ocenić*, najwyraźniej wciąż niezadowolające, postępy w wierze:

ważny jak puzon  
stukasz cierpliwym kopytkiem różańca  
ostatecznie można ci postawić trójkę minus z religii  
s. 318

Sam rytuał to za mało, a zabieganie o dobre oceny z wiary nie może polegać na schematach czy na pięknych słowach, jak w utworze *Kaznodzieja*:

Ty co nie zbawiasz dusz porośniętych słowami  
chroń mnie od pięknej gładkiej wymowy kościelnej  
od homiletyki na piątkę  
s. 312

Piątka z homiletyki to jeszcze nie piątka z wiary — a bywa wręcz przeciwnie: „czasem można przecież przez dziurę własnego kazania / zobaczyć Ciebie”. W wierszu *Więcej* w podobnie negatywny sposób oceniona zostaje wiara porzastająca na spisanych zasadach katechetycznych:

<sup>17</sup> D. MAZUR: *W stronę edukacji personalistycznej. O „Elementarzu” księdza Twardowskiego. W: Wokół twórczości...*, s. 224.

otworzył katechizm i mówił  
— za mało w tej książeczce  
ściągawka do religii  
tak pewna że za łatwa  
nie pytać  
  
nie odpowiadać  
tylko zdumiewać się więcej  
tym co rozumie i nie rozumie serce  
s. 1026

Zmagania z wiarą to najwyraźniej trwająca całe życie „lekcja religii”, za którą można dostać ocenę. A wiara, która mogłaby zasłużyć na wyższą notę, musi unikać łatwych odpowiedzi i kierować się sercem. Pozytywnym wzorcem jest wiara naiwna z tekstu *Dzieciństwo wiary*, także ujęta za pomocą kategorii z życia szkolnego — klasy:

Moja święta wiaro z klasy 3b  
[...]  
proszę ciebie moja wiaro malutka  
powiedz swojej starszej siostrze — wierze dorosłej  
żeby nie tłumaczyła  
— dopiero wtedy można naprawdę uwierzyć  
kiedy się to wszystko zawali  
s. 446

Tajemnic wiary według księdza Twardowskiego nie uczą książki ani słowa. Wiersz zatytułowany *Uczy* otwiera wers: „Wiary uczy milczenie”<sup>18</sup> (s. 535), a w tekście *Wiara* zanegowana zostaje możliwość nauczania się wiary tradycyjnymi metodami:

Biło serce w gardle  
Już odszedł — beczalem  
  
Ktoś nie wiedząc chwycił mnie za ucho  
rzucił jak koc na ziemię —  
— Ucz się wiary — krzyczał  
  
Pokazałem mu język  
bo wiara to nie nauka  
— to doświadczenie.  
s. 642

---

<sup>18</sup> O tym werse Zofia Zarębianka pisze: „Jest to zarówno milczenie Boga, nazwanego w jednym z wierszy ciszą milczenia, jak i milczenie człowieka, jego wyciszenie wobec Tajemnicy” (Z. ZARĘBIANKA: *Poezja wymiaru sanctum. Kamieńska, Jankowski, Twardowski*. Lublin 1992, s. 167).

Język szkolny może więc również, nieco sabotażowo, służyć w tej poezji obnażeniu niewystarczalności szkolnego uczenia się. Najwyraźniej widać to chyba w czterowersowym utworze *Studentowi*, gdzie ukazana zostaje różnica między szkołą a życiem — chociaż wyjaśnieniu tego dystansu służą właśnie szkolny język i edukacyjna tematyka:

Najdroższy, szukający szkół i profesorów,  
dyskusji poprzez burze młodzieńcze, zawieje —  
to tylko do trzydziestu lat tak bywa,  
że książkami cię uczą — potem przez cierpienie.

s. 103

Wiersze takie jak *Dzieciństwo wiary*, *Uczy, Wiara* czy *Studentowi* wskazują na bardzo ważną cechę języka szkolnego w twórczości księdza Twardowskiego — to, że poeta często wykorzystuje do objaśniania T(t)ajemnicy doświadczenia i terminologię rodem ze szkoły, nie oznacza jeszcze pozytywnej oceny podporządkowywania nauce życia i myślenia.

## Szkoła rozjaśnia — nauka zaciemnia

W jednym z pierwszych utworów księdza Twardowskiego, zatytułowanym *1926701356*, naukowe abstrakcje wykorzystane zostają do definiowania człowieka:

Jasnym, gorącym spojrzeniem jak cyrklem utkwilem na niebie,  
zataczam teraz półokrąg w zielonym świetle księżyca  
i w cyfrach chłodnych oznaczam samego siebie,  
szukając liczby swych marzeń w logarytmicznych tablicach.  
Odmierzam w przestrzeni ekierką 45°. Kąt ostry.  
Wypnę ramiona i w trójkąt z uśmiechem przeradzam się naraz...  
ważę 56 kilo, mam x centymetrów wzrostu,  
serce w mych piersiach uderza jak stuk idącego zegara.

s. 10

Andrzej Lam zauważa jednak:

Te techniczne metafory szybko zanikły, pozostawiając jedynie tu i ówdzie ślady [...]. Bo już tramwaj z nieprzedrukowanego dotąd wiersza *Pierwsza klasa* [...] — wspomnienia pisanego przez siódmoklasistę: „z tornistrem podróż do szkoły kolorowym, śmiesznym tramwajem” — nie jest futurystycznym sztafajem, lecz po prostu częścią świata młodego ucznia, obok

tornistra, bułki z masłem, dwóci z rachunków, pierwszego wiersza i lektury książek Karola Maya<sup>19</sup>.

W przywoływanych tekstach dominuje właśnie taki język szkolny – przylegający do świata uczniowskich i nauczycielskich doświadczeń, a nie pojęć z podręczników. Funkcję osławiania trudnych przeżyć lub nieznanych tajemnic pełnią zwyczajne sytuacje z edukacyjnej rzeczywistości, takie jak lekcje, korepetycje, wizytacje. Pojawiają się namacalne rekwizyty – tablica, kreda, podręczniki – oraz konkretni uczestnicy procesu nauczania – nauczyciel i uczniowie, często wręcz wymieniani z imienia i nazwiska (*Notatki o klasie 5b, Do moich uczniów, Pożegnanie szkoły*). Język związany ze szkołą pomaga więc opanować poznawczo przemijanie, przeszłość, przyszłość, własną znikomość, śmierć i świat przyrody, nie sięgając jednak po złożone teorie, nieprzystępne abstrakcje czy skomplikowaną terminologię. Nauka, zamiast objaśniać Tajemnicę, może ją bowiem wręcz komplikować i zakrywać. Wystarczy przywołać kilka cytatów z wierszy księdza Twardowskiego:

Niedługo spotkamy się znowu  
tym razem  
bez dyplomów naukowych  
[...]  
po drugiej stronie życia  
po drugiej, ciemnej stronie serca  
po drugiej stronie teorii

\*\*\*, s. 286

ile jeszcze miejsca na modlitwę  
[...]  
pomiędzy tęgimi naukami o Bogu a Bogiem  
*Między gołębiem a ornitologią*, s. 335

Od wszystkich prac doktorskich, od mojej poezji,  
[...]  
piękniejszy jest różaniec, mszał i noc czerwcową,  
i żebrak błagający o buty na dworze.  
*Piosenka o rzeczach pięknych*, s. 84

Bogu nie potrzeba  
dowodów doktoratów też  
Bogu tak jak miłości wystarczy że jest  
*Jest*, s. 924

---

<sup>19</sup> A. LAM: *Poezja i doświadczenie: ucznia, powstańca i księdza. Wiersze Jana Twardowskiego z lat 1932–1959*. W: „A to co na krótko”..., s. 49.



Bogdan Zeler pisze w kontekście wiersza *Jesteś*:

Tak więc — zdaje się mówić bohater wiersza — istnieją dwa rodzaje wiary. Pierwszy to wiara prosta, można by rzec wiara sercem, skoro z miłością związana. Drugi rodzaj to wiara sięgająca po rozumowe dowody: przemądrzała, będąca wynikiem przesadnego mniemania o swych możliwościach intelektualnych, ale jak sądzić można, także wiara prze-mądra, czyli nazbyt mądra. Nauka bowiem skazana jest na niepowodzenie<sup>20</sup>.

Niektórzy badacze tej poezji podkreślają, że nie można mówić o jednoznacznym potępieniu nauki. Karwala zauważa: „[Poeta — K.C.] Na pewno jednak nie przeciwstawia się teologii i filozofii w ogóle. Jego twórczość nie jest ani antyintelektualna, ani antyteologiczna, jest natomiast antyspekulatywna”<sup>21</sup>, a Smaszcz stwierdza:

Nie oznacza to, że poeta lekceważy poznanie intelektualne, jest tylko przekonany, że wszystko to na nic, jeżeli nie uświadomimy sobie kruchości wszelkich konstrukcji intelektualnych, które potrafi zburzyć jeden błysk, olśnienie prawdą miłości, wiary, cierpienia, śmierci<sup>22</sup>.

Nietrudno jednak dostrzec, że w poezji księdza Twardowskiego inaczej potraktowana zostaje szkoła — miejsce czasem może zanadto podporządkowane schematom, ale poprzez swoją organizację, rozkład zajęć, uczestników i rekwizyty dostarczające pojęć, które pozwalają się wykorzystać w innych kontekstach, by rozjaśnić tajemnice — a inaczej postrzegana jest nauka, która sprawy życia i wiary niejednokrotnie zaciemnia. Ojciec Waław Oszejca zauważa: „Jan Twardowski przestraszył się swojej katechizmowo-szkolnej wiedzy teologicznej i dlatego musiał stać się poetą”<sup>23</sup>.

## Niedydaktyczna dydaktyka

W *Elementarzu księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego* poeta odcina się od prostej dydaktyki. Wyznaje: „Dydaktyka jest wrogiem

<sup>20</sup> B. ZELER: *Po wiersz tak prosty że każdy zrozumie. O poezji księdza Jana Twardowskiego*. Katowice 2001, s. 27.

<sup>21</sup> M. KARWALA: *Metafizyka oczywistości...*, s. 16.

<sup>22</sup> W. SMASZCZ: *Jan Twardowski...*, s. 22.

<sup>23</sup> W. OSZEJCA: *To wszystko nie dla mnie*. „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 21 (3176), s. 22.

poezji. [...] Obce są mi retoryka, dydaktyka, patos”<sup>24</sup>. Przyznaje jednak, że właściwie nieobce są mu dydaktyczne cele:

Kiedy podaję w wierszach myśl dydaktyczną, to tak, jakbym nie mówił jej od siebie. I myśl przekazuje na przykład matka, staruszka, dziecko, ktoś napotkany w drodze. Staram się unikać za szybkiej, nachalnej dydaktyki<sup>25</sup>.

Unikając nachalnej dydaktyki, niejednokrotnie sięga ksiądz Twardowski po słownictwo rodem ze szkoły. Używa elementów związanych ze sztywnym systemem edukacji, ale wykorzystuje je, by pokazać, jak naprawdę powinno funkcjonować uczenie. A fakt, że szkoła to wspólne wszystkim doświadczenie, pozwala wykorzystać język szkolny do mówienia o sprawach ze szkołą niezwiązanych — o życiowych tajemnicach i o wielkiej Tajemnicy, które trudno byłoby inaczej opowiedzieć w sposób przystępny.

Andrzej Skrendo pisze: „»ja« mówiące w tekstach Twardowskiego prosi o oczyszczenie z kłamstwa poezji, ale musi korzystać ze środków tejże poezji, aby tego dokonać”<sup>26</sup>. Podobnie, programowo odcinając się od dydaktyki, korzysta poeta z elementów jej rzeczywistości i terminologii, by złą dydaktykę obnażyć, dobrą zaprezentować, a przy tym wyjaśnić sprawy zagmatwane. Równocześnie jednak musi liczyć się z tym, że tego rodzaju zapożyczenia szkolne mają skutki uboczne, bowiem poprzez sprowadzanie religii i egzystencji do szkolnych, oswojonych kategorii upraszczają T(t)ajemnicę, próbując ją jakoś ośwoić.

Rolę szkolnych wątków i słów w poezji Twardowskiego można porównać do tej, jaką Mazur przypisuje jego *Elementarzowi*:

Czemu więc może służyć *Elementarz*? W potocznym znaczeniu słowo to określa książkę grającą rolę pomocy dydaktycznej w szkolnictwie elementarnym. Wybór i układ tekstów w zbiorze ks. J. Twardowskiego wykracza ją jednak poza konwencjonalny, nudny schemat podręcznika. *Elementarz* oddaje miarowość rytmu egzystencji, cyklu życia. [...] Forma *Elementarza* stanowi zatem świadomą próbę przywołania pojęć konstytuujących aksjologiczny horyzont egzystencji człowieka. [...] *Elementarz* odnawia znaczenia słów, bez których trudno byłoby „ja” aksjologicznemu świadomiu istnieć<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> J. TWARDOWSKI: *Elementarz księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego*. Kraków 2000, s. 207, 214.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>26</sup> A. SKRENDO: *Konstrukcje przezroczystości albo mała teoria „uczonego analfabetyzmu”*. W: *Wokół twórczości...*, s. 54.

<sup>27</sup> D. MAZUR: *W stronę edukacji personalistycznej. O „Elementarzu” księdza Twardowskiego*. W: *Wokół twórczości...*, s. 221, 222.

Wykorzystanie języka szkolnego w wierszach księdza Twardowskiego próbuje wymykać się konwencji sztywnej edukacji, pozwala uporządkować rytm życia, przywołuje w zrozumiały sposób skomplikowane prawa egzystencji. A równocześnie przesunięciu ulega zakres semantyczny określeń pozornie znanych, takich jak „wizytacja”, „korepetycje” „ściągawka” czy „ciało pedagogiczne”, gdy w utworach poety służą one wyrażaniu treści „pozaszkolnych”.

Przedmioty, których ksiądz Twardowski uczy poprzez sięganie po szkolne sytuacje i słowa, nie ograniczają się do katechezy. Magdalena Żelasko pisze jednak:

Kazimierz Nowosielski określił wiersze Jana Twardowskiego mianem „poetyckiej katechezy”. Wydaje się, że charakterystyka ta najbliższa była także samemu autorowi [...]. Wyrażał przy tym przekonanie, że pisanie wierszy pomaga odnowić sposób przekazu wiary. Dobre wiersze były jego zdaniem jak modlitwa, gdyż zajmują się poszukiwaniem tajemnicy, a stąd już niedaleko do Boga, ludzkiego życia, śmierci<sup>28</sup>.

Nie zawsze „szkolne” wiersze księdza Twardowskiego to scenki lub wspomnienia z faktycznego nauczania katechezy. Często nacisk położony zostaje na zgłębianie tajemnic ziemskich. Język związany ze szkołą pomaga opanować poznawczo przeszłość, przyszłość, własną znikomość, śmierć i świat przyrody. Jednak te utwory nieustannie ewokują też metafizyczną Tajemnicę. Dzięki „niedydaktycznej dydaktyce” uczą, jak mądrze żyć i mądrze umierać. A także, a może przede wszystkim, jak mądrze wierzyć. Wydaje się więc, że poetyckie lekcje księdza Twardowskiego w pewnym sensie zawsze pozostają równocześnie lekcjami religii.

## Bibliografia

- DOBRYŃSKA T.: *Od słowa do sensu. Studia o metaforze*. Warszawa 2012.
- JÄKEL O.: *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*. Przeł. M. BANAŚ, B. DRĄG. Kraków 2004.
- JASTRUN T.: *Lekcje religii z księdzem Twardowskim*. W: IDEM: *Węzeł polski. Wiersze stare i nowe*. Kraków 1988.
- JAWORSKA H.: *Trzcina czująca*. W: J. TWARDOWSKI: *Lekcja z księdzem Twardowskim*. Kraków 2001.
- KARWALA M.: *Metafizyka oczywistości. O poezji ks. Jana Twardowskiego*. Kraków 1996.
- LAKOFF G., JOHNSON M.: *Metafory w naszym życiu*. Przeł. T.P. KRZESZOWSKI. Warszawa 1988.

<sup>28</sup> M. ŻELASKO: „Nie przyszedłem pana nawracać...” Szkic o życiu i twórczości ks. Jana Twardowskiego. Wrocław 2007, s. 153.

- LAM A.: *Poezja i doświadczenie: ucznia, powstańca i księdza. Wiersze Jana Twardowskiego z lat 1932–1959*. W: „A to co na krótko może być na zawsze...” *Pokłosie spotkania poświęconego pamięci księdza Jana Twardowskiego*. Red. E. HOFFMANN-PIOTROWSKA, J. PUZYNIŃNA. Warszawa 2007.
- MAZUR D.: *W stronę edukacji personalistycznej. O „Elementarzu” księdza Twardowskiego*. W: *Wokół twórczości ks. Jana Twardowskiego*. Red. A. SULIKOWSKI. Szczecin 2007.
- OSZAJCA W.: *To wszystko nie dla mnie*. „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 21 (3176).
- SKRENDÓ A.: *Konstrukcje przezroczystości albo mała teoria „uczonego analfabetyzmu”*. W: *Wokół twórczości ks. Jana Twardowskiego*. Red. A. SULIKOWSKI. Szczecin 2007.
- SŁOWACKI J.: *Godzina myśli*. W: IDEM: *Dzieła wybrane. Tom 1. Liryki i powieści poetyckie*. Wrocław 1983.
- SMASZCZ W.: *Jan Twardowski. Kapłan-poeta*. Białystok 1991.
- SULIKOWSKI A.: *Na początku był wiersz, czyli 13 nowych odczytań poezji ks. Jana Twardowskiego*. Kraków 1998.
- TUWIM J.: *Wtedy*. W: IDEM: *Wiersze zebrane. T. 1*. Warszawa 1971.
- TWARDOWSKI J.: *Elementarz księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego*. Kraków 2000.
- TWARDOWSKI J.: *Zaufałem drodze. Wiersze zebrane 1932–2006*. Warszawa 2007.
- ZARĘBIANKA Z.: *Poezja wymiaru sanctum*. Kamieńska, Jankowski, Twardowski. Lublin 1992.
- ZELER B.: *Po wiersz tak prosty że każdy zrozumie. O poezji księdza Jana Twardowskiego*. Katowice 2001.
- ŻELASKO M.: *„Nie przyszedłem pana nawracać...” Szkic o życiu i twórczości ks. Jana Twardowskiego*. Wrocław 2007.